Nr 148. Kraków, Wtorek 3 Lipca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

W tygodniowym dodatku powieściowym, dołączanym bezpłatnie co tydzień w formie jednego arkusza do „Nowej Reformy“, rozpocznie się w lipcu druk nowej powieści.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80** h kwartalnie.

Kraków, 2 lipca.

Rosya zrzuciła z siebie ostatecznie maskę w stosunku do Finlandyi. Ukaz carski o rusyfikacyi urzędów państwowych w W. Ks. Finlandzkiem jest już nie zamachem pojedynczym na to lub owo prawo konstytucyjne, lecz ciosem stanowczym, podkopującym całokształt organizacyi państwowej, ciosem wymierzonym przeciwko najświętszym prawom narodu, przeciwko językowi ojczystemu. Jak wiadomo, ukaz zapowiada stopniową rusyfikacyę wszystkich urzędów państwowych, tak iż po kilku latach język rosyjski ma się stać wyłącznym językiem urzędowym władz, tak w stosunkach wewnętrznych, jak i w stosunkach z władzami centralnemi państwa rosyjskiego.

Carowie rosyjscy, wstępując na tron finlandzki, przysięgają na wierność konstytucyi i przyrzekają uroczyście, że szanować będą prawa finlandzkiego narodu. Ale żadne przyrzeczenia nie powstrzymują żelaznej konsekwencyi polityki rosyjskiej, której ideą przewodnią: asymilacya kresów i rusyfikacya obcych narodowości. Dla tego celu, mającego służyć idei państwowości rosyjskiej, Rosya nie cofnie się przed żadnemi środkami i przemocą, czy w drodze powolnego działania za pomocą szkoły, środków agrarnych, rząd rosyjski robi swoje, nie dbając ani o obietnice monarchów, ani o słuszność i sprawiedliwość.

Wszelkie motywa, jakie Rosya podaje na usprawiedliwienie swych gwałtów, są czczemi frazesami. Kiedy ukaz po ukazie pozbawiały wolności Królestwo Polskie i Litwę, kiedy odbierano nam nasz język, uciskano religię i ograniczano nasze prawa do nabywania ziemi, Rosya powoływała się zawsze na nasze powstania i wszystkie ciosy, jakie nas spotykały, miały być karą za nasze grzechy polityczne, odpowiedzią za naszą „nielojalność“. Wskazywano nam wówczas Finlandyę i prowincye bałtyckie za przykład, jako na kraje, które zachowują się lojalnie i dla tego korzystają z szerszej autonomii i z pokoju wewnętrznego. Lojalność jednak nie uratowała tych krajów.

Po orgiach rusyfikacyi w krajach polskich, zabrano się do prowincyj bałtyckich, a obecnie przyszła kolej na Finlandyę. Już za panowania Aleksandra III. objawiły się tendencye rusyfikacyjne odnośnie do Finlandyi, tak iż w kraju powstało z tego powodu rozgoryczenie. Mikołaj II., wstępując na tron, potwierdził jednak poprzednie przyrzeczenia carów, lecz w praktyce okazało się co innego: niedawno wyszedł ukaz carski, ograniczający kompetencye Sejmu finlandzkiego, jako politycznej reprezentacyi kraju, a obecny ukaz dokonywa reszty. Finlandya nie może już teraz się łudzić, że Rosya uszanuje jej prawa autonomiczne i jej konstytucyę, lecz musi raczej przygotować się do walki upornej i długiej w obronie swych praw. Oczywiście i Rosyi nie łatwo przyjdzie to ujarzmienie wolnego jeszcze ludu. Naród finlandzki, wyrobiony w szkole konstytucyjnej, przywiązany jest do swych urządzeń państwowych i wobec przemocy stawiać będzie coraz silniejszy opór i niewątpliwie znajdzie siłę moralną do opierania się. Patryotyczna jedność prasy, zgodność działania obronnego pomiędzy wszystkiemi stanami dopomogą Finlandyi w tym oporze. Niestety, walka jest nierówną, a Rosya ma dosyć czasu przed sobą.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych.

Lwów, 1 lipca.

Dziś odbyło się posiedzenie pełnej komisyi przemysłowej. Obecni byli: marszałek Badeni, jako przewodniczący, członkowie komisyi: Ciuchciński, Drewnowski, Ekielski, Fiedler, Franke, Gorayski, Gorgolewski, Horoszkiewicz, Kolischer, Merunowicz, Michalski, Nawratil, Pawlewski, Romanowicz, Rotter, Szuchiewicz, Wczelak, Weigel, Zgórski, Żardecki i sekretarz komisyi J. Starkel.

Sekretarz odczytuje sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej za czas od ostatniego posiedzenia komisyi pełnej, t. j. od 18 grudnia 1899 r. Po kilku interpelacyach sprawozdanie przyjęto do wiadomości i uchwalono na wniosek przewodniczącego, żeby na każdem posiedzeniu komisyi pełnej na porządku dziennym było zamieszczone ustne sprawozdanie z lustracyi szkół przemysłowych, a na wniosek p. Romanowicza wezwano sekcyę administracyjną do wznowienia rozdziału szkół pomiędzy lustratorów. Korzystając z tej sposobności prof. Szuchiewicz przedłożył komisyi niektóre swoje spostrzeżenia poczynione przy prywatnem zwiedzeniu szkół i pracowni domowego przemysłu.

Na podstawie referatu radcy Zgórskiego uchwalono pożyczki dla jednej fabryki fortepianów, dla zakładu koszykarskiego, pracowni litograficznej, stolarskiej i snycerskiej — wreszcie pożyczkę dla spółki kowalskiej w Sułkowicach, po przeprowadzeniu obszernej dyskusyi o warunkach bytu i rozwoju domowego przemysłu kowalskiego.

Na podstawie referatu p. Romanowicza o Związku przemysłowym we Lwowie uchwalono zasiłek dla Związku jako agencyi handlowej dla sprzedaży wyrobów krajowych szkół i spółek przemysłowych z kwoty 2400 K podnieść na 3600 K rocznie, udzielić Związkowi pożyczki 15.000 K i przyznać większe ulgi w spłacie pożyczki. Sprawozdanie, oparte na szczegółowej lustracyi Związku przez delegowanego urzędnika rachunkowego Wydziału krajowego łącznie z sekretarzem Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, stwierdza znaczny wzrost działalności i obrotów Związku przemysłowego, co zapewnia coraz szerszy zbyt wyrobów krajowych szkół, spółek i prywatnych producentów.

Udzielono wreszcie na wniosek sekcyi, przedstawiony przez sekretarza Starkla pożyczki w sumie 4000 K na przędzalnię i wyrób szpagatu.

Uchwalono założenie szkoły szewskiej w Kulikowie, z 4-letnim kursem nauki, zorganizowanej według norm przyjętych w dotychczasowych szkołach szewskich. (Referent p. Nawratil.)

Dalsze sprawy referuje sekretarz Starkel:

W Chrzanowie uchwalono założyć uzupełniającą szkołę przemysłową od września b. r.

Warsztat naukowy garncarski w Toustem uchwalono zwinąć, a inwentarz cały zostawić pracowni produkcyjnej prywatnej, która tam na miejsce szkoły powstaje. Jest to już drugi wypadek, że szkoła po pewnym czasie, w którym wprowadziła ulepszoną metodę wyrobu, ustępuje miejsca prywatnej pracowni, w której byli uczniowie szkoły znajdą zatrudnienie.

Uchwalono przedstawić rządowi następujące wnioski subwencyjne na rok 1901 dla krajowych szkół przemysłowych: dla wieczornych szkół uzupełniających 63.211 K, dla szkół zawodowych 75.080 K, dla zakładów pracy kobiet 4.300 K razem 142.591 K, więcej o 4.937 K, niż na rok 1900 żądano.

Przyznano zasiłki na zakupno narzędzi dla 7 uczniów, którzy ukończyli szkołę drzewną w Zakopanem, dla 11 uczniów szkoły szewskiej w Dobczycach i dla jednego tkacza.

P. Merunowicz przedstawia obszerny samoistny wniosek, zmierzający do rozszerzenia działalności komisyi. Wniosek ten obejmuje szereg poleceń dla sekcyi administracyjnej, ażeby przeprowadziła na większą skalę dochodzenia tak co do akcyi rządowej w kierunku podniesienia przemysłu i możności korzystania z tej akcyi dla galicyjskiego przemysłu — jak i co do możności zastosowania u nas wzorów węgierskich. Wniosek poleca dalej sekcyi, ażeby zasięgnęła opinii Izb handlowych i magistratów co do tego, jakie gałęzie przemysłu u nas objawiają zdolność rozwoju, a jakie zanikają? jakie są tego powody? jak kraj i rząd mógłby im przyjść w pomoc? jakie nowe gałęzie przemysłu mogłyby się w kraju rozwinąć? Na podstawie wyników tych badań ułoży sekcya program rozszerzenia swej działalności — a co do pomocniczej akcyi rządu ułoży memoryały do Koła polskiego, do Rady państwa, do rządu. Sekcya weźmie pod rozwagę, jak wciągnąć większe kapitały do akcyi przemysłowej — weźmie też pod rozwagę sprawę rozszerzenia dostaw krajowych wyrobów dla armii i innych władz, zwłaszcza w zakresie wyrobów ze skóry, wyrobów krawieckich i bielizny.

Po przypomnieniu przez p. Horoszkiewicza, że sprawami temi zajmuje się także komitet przygotowujący zjazd przemysłowy z ramienia Towarzystwa politechnicznego — wniosek p. Merunowicza odesłano do sekcyi administracyjnej do sprawozdania.

Na tem zamknięto posiedzenie, które trwało od godziny 10 rano do 3 po południu.

Listy słowiańskie.

Z Chorwacyi, 27 czerwca.

(Uroczystość towarzystwa „Trebević“ w Serajewie. — Gniew Madziarów i Serbów. — Mohamedanie bośniaccy i ich żądania. — Ludność w Międzymurzu. — Pomorze chorwackie przedmieściem Rjeki. — Mała narodowa odporność. — Upadek „Vienca“, tygodnika literackiego. — Echo jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego).

Nikt lepiej od nas nie zna doniosłości, jaką mają w życiu narodowem uroczystości pamiątkowe czy okolicznościowe; nie będziemy się więc dziwić patryotom chorwackim, że korzystają z nadarzonej sposobności, aby pokrzepić ducha i ujawnić łączność z braćmi, czy oni zamieszkują Dalmacyę, czy Bośnię i Hercegowinę. A nadarzyła się szczęśliwie taka okazya na same Zielone Świątki. Patryotki chorwackie z Zagrzebia ofiarowały towarzystwu śpiewackiemu w Serajewie p. n. „Trebević“ piękny sztandar, którego poświęcenie odbyło się właśnie w dni Zielonych Świątek. Ze wszystkich stron Chorwacyi i Dalmacyi, a nawet z Istryi i Krainy pospieszyły towarzystwa śpiewackie i goście, aby dać wyraz sympatyi Chorwatom bośniackim i uwydatnić łączność, zgodę i wspólne dla wszystkich Chorwatów ideały. Z samej Chorwacyi poszły dwa osobne pociągi, z Dalmacyi i Hercegowiny jeden. Pochód z pochodniami i owacya dla naczelnika rządu barona Appela, serenada dla protektorki towarzystwa p. Kendjelićki, uroczystość poświęcenia chorągwi, bankiet na 600 osób, wycieczka do Ilidże i do źródeł Bosny — oto najważniejsze punkta programu, około których osnuły się nadprogramowe owacye, braterskie uściski i serdeczna, szczera wymiana myśli. Olbrzymi udział ludności bez względu na wyznanie dodał uroczystości niezwykłego blasku i znaczenia.

To też nic dziwnego, że podobna manifestacya „wielko-chorwacka“ nie podobała się w pierwszym rzędzie Serbom, którzy w swych pismach usiłowali ją sprowadzić do drobnych, mało znacznych rozmiarów i ośmieszać „wielko-chorwacką komedyę“. „Srpski Glas“ z Zadaru nazywa uroczystość „aktem politycznej niedojrzałości Chorwatów, którego źródło jest w niesłowiańskiej i niechorwackiej duszy, a udział publiczności bośniackiej sprowadza do obecności urzędników bośniacko-hercegowińskich, z których $^{9}/_{10}$ to same przybłędy z Polski i Chorwacyi“.

Rozumiemy źle tajony gniew Serbów, uważających Bośnię i Hercegowinę za swoje, i dziwimy się tylko, że się tak zgodzili w zapatrywaniach z Madziarami, których najpoważniejszy organ „Pesther Lloyd“ napadł na Chorwatów, a inne, więcej szowinistyczne dzienniki madziarskie wprost wniosły oskarżenie na ministra Kallaya, że na takie rzeczy pozwala. Najbardziej to zabolało Madziarów, że w dekoracyi miasta zapomniano zupełnie o barwach madziarskich, a w mowach i toastach mówiono o monarchii i dynastyi habsburskiej, a zapomniano o istnieniu madziarskiego rządu. Dlatego to odmawiają Bośnii charakteru chorwackiego i przeczą jedności narodowej; ziemia ta należy, ich zdaniem, „do krajów korony św. Stefana“ i do Chorwacyi nigdy należeć nie może.

„Inde irae“... Madziarom już ciasno między Karpatami z jednej a Alpami i Dunajem z drugiej strony, gnębią Chorwacyę, aby ją łatwiej shołdować i wyciągają ręce po Bośnię, Hercegowinę i Dalmacyę, bo się im morze podoba!

Nie na rękę tedy przyszła Madziarom deputacya Chorwatów-mahometan z Bośnii, która żądała w Budapeszcie audyencyi u cesarza, a nie otrzymawszy jej, starała się innemi drogami osiągnąć swe zamiary. To, czego deputacya żąda, mieści się przeważnie w obrębie kwestyj wyznaniowych, jak utworzenie osobnego fakultetu mahometańskiego dla przysposabiania hodżów, zaprowadzenie szkoły wyznaniowej, a połączenie dzisiejszych kursów do nauki koranu ze szkołami ludowemi. Część deputacyi wróciła do domu, ale część z naczelnikiem i autorem t. zw. statutu, Dżabićem, mostarskim muftym, przebywa jeszcze w Budapeszcie. Tymczasem rozwinięto gorliwą agitacyę za i przeciw, zbiera się liczne podpisy i doszło do takiego rozgoryczenia między ludnością wyznania mahometańskiego, że grożą gromadną emigracyą do Azyi Mniejszej, jeżeli ich żądaniom nie stanie się zadość.

Zagniewane na ministra Kallaya dzienniki wyzyskują i to na jego niekorzyść i starają się mu wszystkiemi sposobami „podstawić stołka“.

Sprawa madziaryzacyi Rjeki znaną już jest Szan. Czytelnikom z dawniejszych listów. Ponieważ nie ma wątpliwości, że rozstrzygnie się ona na korzyść Madziarów, poczyna im już być za ciasno w samej Rjece i pragnęliby wziąć w posiadanie sąsiednie chorwackie przedmieście Suszak a za niem i całe pomorze choćby i z Dalmacyą. Czyni się wszystko, aby przywileje drobnych nadmorskich osad zniszczyć, — a wszystko skoncentrować w Rjece; przeszkadza się projektowanym liniom kolejowym ze Splitu do Serajewa, aby przemysł bośniacki nie szkodził — madziarskiemu.

Jedną ze spornych a właściwie niespornych kwestyj jest również posiadanie Międzymurza t. j. małego klinu kraju, leżącego między rzeką Murem a Drawą. Kraik ten należał zawsze do Chorwacyi, ale że sposobem nam nieznanym pod względem kościelnym należy do dyecezyi węgierskiej, roszczą sobie Madziarzy do niego pretensye a szowinistyczne duchowieństwo madziarskie wspomaga ich gorliwie. Niedawno zaszedł fakt znamienny, że proboszcz sprowadził organistę Madziara, a ludność okazała się tak oburzoną, że opuściła kościół. Czy te drażnienia uczuć narodowo-katolickich prowadzą do celu?

Dzienniki chorwackie fakt ten podniosły nie bez goryczy, ale z pewną radością, że odpor-

---

Z literatury społecznej.

Dr. Zofia Daszyńska-Golińska: Przełom w socyalizmie. Lwów nakładem Towarzystwa wydawniczego 1900, str. 251 8-vo.

Władysław Studnicki-Gizbert: Wykład ekonomii politycznej. Podręcznik dla Uniwersytetów ludowych i dla samouków. Kraków 1900, str. 295 8-vo.

(Ciąg dalszy).

A jak ta główna filozoficzna podstawa marxyzmu, tak i jego zasadnicze teorye ekonomiczne chwieją się pod ciosami krytyki i faktów. Takim głównym filarem ekonomicznym marxyzmu jest teorya wartości i nadwartości *) wraz z teoryą kapitału. Uważana zawsze za kamień węgielny ekonomicznej nauki Marxa — zachwiała się ta teorya może najsilniej przez ukazanie się III-go tomu dzieła „Kapitał“. Okazały się jaskrawe niezgodności między określeniem wartości i kapitału w pierwszym tomie, a w tym trzecim. W pierwszym pojęcie wartości opierało się na wyłącznem uwzględnieniu pracy robotnika, jego wysiłku mięśni i nerwów — część nieopłacona tej wartości stanowi wartość dodatkową, przewyżkę, zapewnioną przez właściciela środków produkcyi — zaś kapitalizowana wartość dodatkowa wytwarza kapitał, który jest sumą niedopłaconych płac zarobkowych, użytą w celu dalszej produkcyi i dalszego zbogacania się jednostek. — W ten sposób wartość powstaje tylko z fizycznej pracy robotnika — kapitał powstaje tylko z wyzysku, bo z zagarnianych, nie opłaconych wysiłków robotnika, i staje się też źródłem dalszego wyzysku. Ale w trzecim tomie już Marx uznaje, że nietylko fizyczna praca robotnika tworzy wartości, już uznaje pracę kierowniczą przedsiębiorcy, — wartość usług, oddawanych przez handel i t. p., co naturalnie całą teoryę z gruntu zmienia. Ale jeżeli się zważy, że zarówno ta część wartości, jaką przedsiębiorca opłacił, jak i niedopłacona nadwyżka, czyli wartość dodatkową, realizuje się dla przedsiębiorcy dopiero przy wymianie towaru na pieniądz, to zaś zależy od pojemności targu, to cała ta teorya wartości przedstawi się nam po prostu jako hipoteza tylko, na której systemu ekonomicznego i społecznego opierać nie można. To też nietylko ekonomiści zasadniczo odmienne od naukowego socyalizmu zajmujący stanowisko, ale i socyaliści, jak Bernstein, Dawid i inni, przyznają już hipotetyczną naturę tej teoryi.

Chwieją się też i te części marxowskiej nauki, w której pewne tendencye kapitalistycznego ustroju są przedstawione, jako konieczności przyrodzone, nie dające się przełamać, które muszą dojść do ostateczności i sprowadzić katastrofę. Tu należy teorya przesileń proletaryzacyi społeczeństwa, koncentracyi kapitałów i przedsiębiorstw. Jeżeli ortodoksyjny marxyzm przedstawia te tendencye jako konieczności, działające mocą prawa przyrody, to popełnia ten sam błąd, jaki ciąży na marxowskiem pojmowaniu dziejów, błąd jednostronności, uwzględnienia jednego tylko czynnika, działającego w życiu społecznem, z zupełnem pominięciem innych. Stwierdzone statystycznie fakty dowodzą, że rozwój nie postępuje w tym jednostronnym kierunku. Akcye wszelkich kapitalistycznych przedsiębiorstw są w ręku bardzo szerokich warstw ludzkości, a nie kilku kapitalistów; działalność korporacyjna nagromadza ogromne kapitały w ręku robotniczych organizacyj; powstaje nowa średnia klasa, której istnienie i wzrost wykazuje statystyka dochodowego podatku, a która wzrastać będzie tem bardziej, im większej sumy nie z materyalnych usług wymaga społeczeństwo, gdy wskutek postępującej demokratyzacyi coraz szersze masy podnosi na wyższe szczeble cywilizacyjne; powstaje nawet tak zwana „arystokracya robotnicza nietylko w Anglii, ale i wśród bogatszych społeczeństw kontynentu. — Więc owa koncentracya kapitałów i równoczesna proletaryzacya, nie jest ani powszechną, ani nieograniczoną.

Pierwotny marxyzm popełnił ten dalszy błąd, że te tendencye kapitalizmu, które w przemyśle jaskrawo występują, choć nie działają tak jednostronnie, jak sobie marxyzm wyobrażał, — przeniósł z równą bezwzględnością na kwestyę agrarną. Tymczasem zarówno teorya jak i rzeczywisty rozwój stosunków w okresie po wyjściu pierwszego tomu Marxa, zakładają przeciw temu protest — a polityka socyalnej demokracyi, która w działaniu na ludność rolniczą rozbija się o przywiązanie włościanina do najmniejszego nawet kawałka ziemi, posiadanego na własność, musiała wobec tej ludności bardzo ostrożnie występować z akcentowaniem uspołecznienia środków produkcyi. Sprawie tej poświęca p. dr Daszyńska-Golińska szósty rozdział swej pracy, streszcza obszerniej znaną książkę Kautsky'ego „Agrarfrage“ — nie pomijając innych socyalistycznych autorów — przedstawia zmiany, jakie w zapatrywaniach i programach socyalistów odnośnie do sprawy agrarnej zachodziły — i kończy tem, że nowy socyalizm stając na gruncie ewolucyi a nie rewolucyi i katastrof, nie będzie się zbliżał do wieśniaka z programem upaństwowienia ziemi, lecz polepszenia jego bytu przez współdziałanie zawodowe.

W ostatnim wreszcie rozdziale przechodzi autorka do prądów etyczno-filozoficznych w dzisiejszym socyalizmie — czem oprócz ściśle etycznych zagadnień, obejmuje także kwestyę narodowości i międzynarodowości. — W tej drażliwej sprawie, zachowuje autorka zupełną przedmiotowość. Stwierdza dodatnie i ujemne strony tak międzynarodowego i narodowego kierunku, uznaje, iż jak w materyalnej kulturze współczesnej dążenia międzynarodowe niewątpliwie górują, tak wśród kultury duchowej krzyżują się dążności narodowościowe z prądem, który każdemu kierunkowi nowoczesnej myśli zataczać każe jak najszersze kręgi. Międzynarodowość niewątpliwie służy rozdwojeniu w narodzie, roznieca klasowe nienawiści, przyczynia się do przeważającego wśród niemieckiej socyalnej demokracyi kierunku, który cały naród dzieli na dwa wrogie obozy: z jednej strony socyalną demokracyę i całe pod jej sztandarem skupione zastępy robotnicze — z drugiej „jedną reakcyjną masę“. A wyłączność narodowa ma także swoje ujemne cechy — wytwarza szowinizm narodowy, potępiający z góry wszystko, co obce, gotów do gnębienia każdego objawu, oddalającego się od przyjętego z góry narodowego szablonu. Dążności międzynarodowe osłabiają ten szowinizm — ale autorka przyznaje także, że one „może nawet zmniejszają odporność przy zetknięciu się z cechami obcemi, odporność nader ważną gdy chodzi o politykę praktyczną, a międzynarodowa demokracya społeczna mogłaby odegrać rolę czynnika paraliżującego narodową politykę, gdyby sama nie była partyą czynną, która się nieustannie z kwestyami narodowemi spotykać musi i w dążeniach swych opierać na narodowych żądaniach“.

Takie postawienie kwestyi jest wprawdzie znacznym postępem ku lepszemu porównaniu z tą fazą socyalizmu polskiego, kiedy dla niego „najważniejszą, piekącą sprawą była walka z patryotyzmem“*) i kiedy główny wówczas reprezentant polskich socyalistów K. Dłucki, na zgromadzeniu w Genewie na obchodzie półwiekowej rocznicy powstania listopadowego, w r. 1880 wołał: „walka z patryotyzmem jest dla nas na porządku dziennym“ i mowę swoją zakończył wykrzykiem: „precz więc z patryotyzmem i reakcyą“.*) — jest lepsze od równie niemądrego jak wstrętnego tego frazesu, użytego przez L. Hartmana w piśmie, na zgromadzenie to w r. 1880 wysłanem: „możeby i powinniśmy być „pobłażliwi dla narodowej idei“**) A jednak postawienie kwestyi tak, jak ją w wyżej przytoczonym ustępie stawia p. dr. Daszyńska-Golińska nie wystarcza nam ani ze społecznego ani z narodowego stanowiska.

Jeżeli socyalizm jest dążeniem do wyzwolenia mas od wyzysku ekonomicznego i do podniesienia ich na wyżynę współczesnej kultury duchowej i materyalnej, — to nie może on zapominać, że ta kultura mimo bardzo silnych w niej czynników międzynarodowych, czyli powszechnych, zawsze opiera się na gruncie narodowych odrębności. To trudno: Włosi są dziećmi Danta — Anglicy Sheckespeare'a — Niemcy Goethego — Polacy Kochanowskiego i Mickiewicza. Tego nie zmieni ani polityka przemocy i gwałtu, ani też polityka łagodnego ucisku — ani wreszcie socyologiczne doktryny. Na tę narodową odrębność złożyły się czynniki przyrodzone, jak geograficzne położenie, klimat, gleba i t. p. — czynniki historyczne, jak wspólna przeszłość dziejowa, wspólna w niej organizacya państwowa, wspólna dola i niedola, jednolity a od sąsiednich narodów odmienny rozwój społeczny i ekonomiczny — a naturalnie w wysokim stopniu także i wspólny dobytek umysłowy, na wspólności języka oparty — i z tego wszystkiego wytworzona odrębna psychika narodu. Są to

---

*) Studnicki w pracy, o której dalej będzie mowa, nazywa „nadwartość“ (Mehrwerth) „dodatkową wartością“ — i może byłoby dobrze ten termin przyjąć, — bo owe wszystkie „nad“ (nadradca!) brzmią bardzo źle w polskiem uchu. *(Recenzent).*

*) C. Steymann i C. Hugo: „Handbuch des Socialismus“. Zürich, 1897. Artykuł „Polen“ str. 610.

*) Sprawozdanie z międzynarodowego zebrania, zwołanego w 50-letnią rocznicę listopadowego powstania przez redakcyę „Równości“ w Genewie. — Genewa 1881. str. 50 i 51.

**) Tamże — str. 36.

ność ludu chorwackiego przeciwko uciskowi madziarskiemu rośnie. Tej odporności potrzeba istotnie bardzo, bo narodowe sumienie tak śpi u wielu Chorwatów, że im wszystko obojętne. Urzędnikom Chorwatom zdaje się, że nie są Chorwatami, oddają się ślepo na usługi rządu i w ten sposób część inteligencyi jest dla pracy narodowej stracona. To też tem cięższy ciąży obowiązek na ludziach niezawisłych, aby bronili praw narodu złączonemi siłami i zgodnie a z ludem zostawali w nieprzerwanej styczności.

Ale inteligencya chorwacka nie grzeszy tą jednomyślnością i dlatego są fakta smutne o których nie można mówić bez żalu. Oto np. tygodnik literacki „Vienac" wychodzący w Zagrzebiu rok 32 i redagowany dobrze, ma przestać wychodzić z końcem b. m. ponieważ deficyt nakładców (akcyjnej drukarni) wzrósł niepomiernie (do 17.000 złr.).

„Nieliczna nasza czytająca publiczność — pisze Obzor — nie dając środków przez przedpłatę na takie belletrystyczne pisma, tak się rozbiegła, że ilość abonentów nie pozwalała najpierw na dodawanie illustracyj, teraz na wydawanie pisma w ogólności". Jeszcze jest nadzieja, że „Macierz chorwacka" weźmie „Vienac w swoje ręce; gdyby się to nie stało, byłby to objaw smutny, tem smutniejszy, że w księgarniach zagrzebskich widzi się stosy pism niemieckich, jak: „Gartenlaube", „Ueber Land und Meer", „Illustr. Zeitung", a [illegible] są czytający, ale nie ma czytających p[illegible]ku! Jakże szowiniści od „Magyar-Szo[illegible] będą zacierać ręce z radości, wiedząc, że przez zniemczenie Chorwatów najbliższa droga do zmadziaryzowania...

Na zakończenie drobny szczegół a przyjemny. Oba wielkie dzienniki chorwackie „Obzor" i „Hrvatska domovina" umieściły z okazyi jubileuszu uniwersytetu jagiellońskiego obszerne i sympatyczne artykuły. Widać z nich, że rozumieją naszą kulturę, że się nią cieszą, a co więcej, że poczynają rozumieć i nasze położenie polityczne i nasz stosunek do — Rosyan. Są w „Hrv. Domovinie" słowa rozstrzelonym drukiem podane, przy opisie gmachu biblioteki jagiellońskiej, z których widać, że sercem odczuł pisarz, co się w sercach naszych dzieje. Za te serdeczne słowa należy się mu od nas serdeczne: „Bóg zapłać!" (Prz)

Echa z procesu Leitgebera.

Proces Leitgebera dał całemu obozowi hakatystów pruskich pożądaną sposobność do podniesienia ogromnego alarmu przeciwko rzekomej „agitacyi wielkopolskiej", a prasa hakatystyczna w długich artykułach wzywa Niemców do powszechnej mobilizacyi przeciwko „polskim zachciankom". Nie dziwimy się wcale temu szczuciu, gdyż dla hakatystów prosta heca antipolska jest źródłem obfitych dochodów materyalnych. Cała sfora karyerowiczów, z najodleglejszych zakątków Rzeszy, spadła na biedną Wielkopolskę, i tutaj, w roli wyżłów policyjnych, węszy ciągle za spiskowcami, ażeby tylko rządowi pruskiemu okazać, jak konieczną jest polityka represyi wobec Polaków. Tymczasem niektóre dzienniki niemieckie, nieprzychylne zresztą, a w najlepszym razie obojętne na interesy ludności polskiej, nie podzielają wcale patryotycznego zapału hakatystów. I tak „Berliner Tageblatt" w korespondencyi, otrzymanej z Poznania, zamieszcza czyny, stanowiące przedmiot procesu przeciwko Leitgeberowi i towarzyszom, w krainie fantazyi, zaznaczając, że minęły już czasy, gdy społeczeństwo polskie ulegało wpływom rewolucyjnym. „Dla niemczyzny — pisze autor wspomnianej korespondencyi — Leitgeber nie jest wcale niebezpiecznym, może tylko zaszkodzić polonizmowi, który przedewszystkiem dąży do uzyskania ekonomicznej potęgi". Nawiasowo zaznaczamy, że Polacy w zaborze pruskim walczą obecnie o „byt", a nie o „potęgę ekonomiczną".

Znane biuro korespondencyjne dzienników z obozu centrum rozesłało w tej sprawie korespondencyę, która z całą otwartością proces przeciwko Leitgeberowi nazywa niepożyteczną, a nawet śmieszną akcyą rządu pruskiego. „Kto chce Polskę odbudować — czytamy w owej korespondencyi, — ten dla wykonania swojego zamiaru musi stanąć na stopie wojennej przeciwko Rosyi, Niemcom i Austryi równocześnie. Musiałby mieć mniej więcej wszystkie inne państwa Europy i Ameryki i Europy za sprzymierzeńców, aby dla tego zadziwiającego przedsięwzięcia mieć choćby ślad widoków powodzenia. Wszystkie takie rzeczy przeto należą najzupełniej do dziedziny bajek, fantazyj, któremi zajmować się mogą na seryo jedynie głowy, przepełnione mrzonkami, i już dlatego należało zaniechać tej w wysokim stopniu przykrej skargi o zdradę stanu i występowania przeciw ludziom, którzy pozwolą się przemijająco porwać takim mrzonkom. Nie jest to wytworną polityką, gdy z takich ludzi robi się męczenników nowoczesnej sprawiedliwości".

W dalszym ciągu owej korespondencyi wyraża autor jej zdziwienie, że sąd Rzeszy, na podstawie zupełnie błahych dowodów, skazał Leitgebera na karę więzienia, a wreszcie przechodzi do sprawy „skarbu narodowego", nazywając ją „komiczną stroną smutnego procesu". Cały „skarb narodowy", złożony w Muzeum rapperswylskiem, wynosi 200.000 franków i ma wystarczyć do obalenia państwa pruskiego. „Po trzykroć biada — woła autor korespondencyi — biednemu państwu, które stoi na tak kruchych podstawach, że 200.000 franków może grozić jego istnieniu. Należało lepiej nie wystawiać takiego świadectwa ubóstwa państwu pruskiemu, to bowiem nie przyczynia się do jego powagi i znaczenia, a Polacy będą coraz bardziej wzburzeni rozgoryczeni taką polityką małostkową i coraz bardziej będzie ich się gwałtem odwodziło od zostania dobrymi obywatelami Rzeszy niemieckiej". Do tych słów rozsądnego Niemca, który ma na oku dobro państwa, a nie osobiste korzyści, nie potrzeba dodawać żadnego komentarza.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 2 lipca.

Sekcya prawnicza krakowskiej Rady miejskiej powzięła w sobotę wieczór, w sprawie wyborów, następującą uchwałę:

Sekcya prawnicza wyraża opinię, że wybory mogą być przeprowadzone na mocy dotychczasowego statutu, albowiem żadna ustawa nie zniosła obecnie obowiązującego statutu. Ustawa moratoryjna miała tylko ten cel, aby uniknąć trudności, spowodowanych nowemi ustawami podatkowemi, a w szczególności, aby nie ścieśniać uprawnienia obywateli, którzy dotychczas wykonywali prawo wyborcze. Ponieważ te trudności dotąd istnieją, a sekcya uważa, że obecna Rada istnieje nadal prawnie aż do przeprowadzenia nowych wyborów, — przeto nie doradza p. prezydentowi rozpisania obecnie nowych wyborów z tego względu, że nowy statut może rychło wejść w życie. Uprasza się tedy p. prezydenta, aby o odroczeniu nowych wyborów zawiadomił namiestnictwo i Wydział krajowy.

IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich gotuje uczestnikom swoim szereg zabaw i zebrań towarzyskich, by czas, wolny od naukowych posiedzeń, mile i wesoło spędzić mogli. W celu zapoznania się wzajemnego uczestników odbędzie się wieczór w przeddzień zjazdu zebranie towarzyskie w miejscu, które później będzie oznaczonem. W czasie trwania zjazdu odbędzie się przyjęcie uczestników przez miasto, raut, w salach „Sokoła", którym komitet gospodarczy przyjmować będzie gości, wycieczka zbiorowa podwodami na Bielany, gdzie ugości uczestników komitet gospodarczy. W godzinach rannych pod wodzą znawców historyi i pomników Krakowa, będą mogli uczestnicy oglądać miasto i jego cenne, tak drogie dla Polaków, zabytki. Jeden z wieczorów pozostawionym będzie uczestnikom, by mogli skorzystać z przedstawień operowych, jakie daje w teatrze miejskim włoskie towarzystwo operowe.

Po zjeździe odbędzie się prawdopodobnie wycieczka do salin w Wieliczce, a nadto zamierzoną jest wycieczka balneologiczna do naszych uroczych zakładów kąpielowych i miejsc klimatycznych, która potrwa tydzień. — Panie, towarzyszące uczestnikom, mają prawo za złożeniem opłaty, wynoszącej połowę wkładki uczestnictwa, brać udział w wszystkich zebraniach i korzystać z wszelkich ułatwień.

Obrazy czci. W numerze 28 z 13 lipca 1899 r. „Naprzodu", jeszcze jako tygodnika, pojawiła się notatka kronikarska, zatytułowana „Dębica", w której „Naprzód" zarzuca burmistrzowi p. Goetzowi, że dopuszczał się rozmaitych nadużyć, jak zmuszania robotników do dawania łapówek, pracowania w nocy dla jego osobistej korzyści, oraz kupna kradzionych materyałów. Wskutek tej notatki wystąpił p. Goetz ze skargą przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi tygodnika „Naprzodu" p. Serkowskiemu. Dzisiaj toczyła się rozprawa przed sądem przysięgłych w Krakowie.

Trybunałowi przewodniczył radca Ursel, imieniem oskarżyciela prywatnego występował adw. Caro, bronił adw. dr Peiper z Krakowa. Pp. przysięgłym przedłożył trybunał 3 pytania. 1 główne pytanie, czy p. Serkowski winien jest, że inkryminowaną notatką fałszywie oskarżył p. Goetza o czyny hańbiące; 2 pytanie, czy oskarżony winien jest, że przez napisanie lub danie rozmyślnie fałszywych informacyj posądził p. Goetza o niehonorowe czyny; 3 pytanie ewentualne dotyczy zaniedbania obowiązków redaktora.

Po wywodach oskarżenia i obrony pp. przysięgli 8 głosami potwierdzili wszystkie trzy pytania. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał p. Serkowskiego na 14 dni aresztu, obostrzonego 1 postem co tydzień. Skazany wyrok przyjął.

Z uniwersytetu. Pp. Anzelm Lutwak, koncep. adw., rodem z Kołomyi, Izydor Wachsman, koncep. adw., rodem z Bochni, i Jan Waligóra, urzędnik kolei państwowej, rodem ze Starego Sącza, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Królem kurkowym w krakowskiem Towarzystwie strzeleckiem okrzyknięty został p. Ignacy Rajal, który zestrzelił resztki kura. Pierwszym marszałkiem został p. Roman Chmurski, drugim p. Eug. Rainer. Po tych wyborach oprowadzono nowego króla po obciętem srodze królestwie, którego terytoryum skazane zostało na zagładę.

Zgromadzenie Izby adwokackiej, zwołane na 30 z. m., nie doszło do skutku mimo ważnych spraw, będących na porządku dziennym. Nowe zgromadzenie odbyć się ma w jesieni br.

Niedozór w zakładzie im. ks. Lubomirskiego. W sobotę po południu poszło 60 chłopców z zakładu ks. Lubomirskiego do kąpieli w rzece Dłubni. Jest to mała rzeczka, wpadająca w Dąbiu do Wisły. Chłopcom jako opiekun towarzyszył dozorca. Wszyscy weszli do wody, lecz ta dla starszych okazała się zbyt płytką, wskutek czego część chłopców udała się na głębszą wodę tam, gdzie Dłubnia wpada do Wisły. Głębokość rzeczki mierzy w tem miejscu około 1 m. 50 cm., a więc tyle, że dorosły człowiek swobodnie stać może w wodzie. Dwóch chłopców, a mianowicie Wincenty Blatt, rodem z Krakowa, i Wilhelm Krasowski z Jarosławia, ponieśli śmierć w topieli. Świadczy to o zupełnym prawie niedozorze nad kąpiącymi się chłopcami. Gdyby t. zw. opiekun podążył był do wody, byłby uratował tonących. Wystarczyło wreszcie zawołać o pomoc; w pobliżu bowiem rzeczki znajdują się cegielnie i robotnicy, w nich pracujący, pospieszyliby na pomoc. Tego wszystkiego zaniedbano uczynić. Podobno cała sprawa została oddaną prokuratoryi i ta zapewnie rzecz zbada, oraz winnych pociągnie do odpowiedzialności.

Powiatowa Kasa dla chorych w Krakowie uzyskała zatwierdzenie zmiany § 11 statutu przez namiestnictwo na korzyść swych członków, gdyż zasiłki od 1 lipca 1900 w razie zachorowania wynosić będą 70 prc., a nie 60 od zwykłego zarobku dziennego. Zatwierdzenie tej zmiany uzyskano z powodu, iż fundusz rezerwowy Kasy osiągnął minimalną wysokość § 19 statutu określoną. Oprócz powyższej zmiany utworzono przed dwoma laty fundusz zapomogowy dla pięciu byłych członków Kasy, którzy z powodu choroby nieuleczalnej lub starości popadli w stan ubóstwa, co świadczy o dobrej gospodarce zarządu na korzyść członków powiatowej Kasy dla chorych.

† Bronisław Grzanowski, profesor gimnazyum podgórskiego, zmarł 1 lipca w nocy po całorocznej ciężkiej chorobie, pozostawiając żonę z trojgiem nieletnich dzieci.

Wyścigi wiosenne oddziału kolarskiego „Sokoła" krakowskiego odbędą się dnia 8 b. m. o godz. 3 po południu na szosie Bielany—Babice. Złożą się na nie dwa biegi, 60 kilometrowy, 20 kilometrowy, każdy o trzech nagrodach; oprócz tego w pierwszym biegu przeznaczone są srebrne nagrody „czasowe" dla tych, którzy bieg ten odbędą w przeciągu 2 godzin 40 minut.

Do obydwóch biegów zgłaszać się mogą tylko członkowie sokolich oddziałów kolarskich tak austryackich, jak i z pod zaboru niemieckiego.

Wkładki do pierwszego biegu w kwocie 3 kor., a do drugiego w kwocie 1 kor. przyjmuje do dnia 6 b. m. włącznie, oraz udziela objaśnień gospodarz oddziału druh Kazimierz Zieliński, Kraków, linia A-B.

Wiec ogólno-akademicki, jak nam ze sfer akademickich donoszą, odbył się dnia 29 czerwca b. r. przy nader słabym udziale uczestników. Przewodniczył kol. Fr. Niewolak. W pierwszym rzędzie kol. Zygmunt Kraus składał sprawozdanie imieniem komitetu młodzieży dla obchodu jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego. Przedstawił historyę powstania komitetu i jego kilkumiesięczną działalność. Przedłożył zamknięcie rachunków komitetu i wyjaśnił drobne niedokładności w wykonaniu programu. Najsilniejsze zarzuty oportunizmu i serwilizmu wobec senatu akademickiego i wogóle braku inicyatywy czynił kol. Moszoro. Odpierali zarzuty poszczególni członkowie komitetu, a kol. Niewolak, jako przewodniczący komisyi kontrolującej, postawił wniosek, przyjęty znaczną większością: „Wiec udziela komitetowi absolutoryum i wyraża podziękowanie za gorliwą pracę członkom komitetu, a szczególniej przewodniczącemu kol. Krausowi". Sprawozdanie komitetu redakcyjnego księgi pamiątkowej nie wywołało ważniejszej dyskusyi. Na wniosek kol. Sinko wiec uchwalił komitetowi absolutoryum, a dla prezydyum uznanie i podziękowanie za gorliwą pracę, kiedy sprawozdawca kol. Krzyżanowski wyjaśnił, że mimo usilnych starań nie pozyskał prac beletrystycznych i że dla ściśle określonej obszerności księgi nie można było umieścić historyi stowarzyszeń.

Przy punkcie 4 porządku dziennego: „Wnioski i interpelacye", wyrażono podziękowanie tym członkom sekcyi kwaterunkowej, którzy nie należeli do komitetu a nie szczędzili trudów, zaś na wniosek kol. Sinko uznanie kółku literackiemu, które ze znacznym nakładem pracy i kosztów wydało ku uczczeniu jubileuszu uniwersytetu jednodniówkę „In memoriam".

Komitet młodzieży dla obchodu jubileuszu uniw. Jag. podając zamknięcie rachunków do wiadomości publicznej i kończąc tem swoją działalność, poczuwa się do obowiązku złożyć jeszcze raz najszczersze podziękowanie tym wszystkim, którzy bądź światłą radą, bądź datkami materyalnemi poparli jego usiłowania.

Wedle załączonego rachunku dochody wynosiły 6471 kor. 83 hal. i tyleż rozchody.

Nagła śmierć. Anastazya Szczerbińska, emerytka, udała się dzisiaj około godziny 11 przedpołudniem do Collegium juridicum przy ulicy Grodzkiej celem podniesienia pensyi wdowiej w kwocie 66 koron. Przy wyjściu z bramy gmachu dostała ś. p. Szczerbińska nadzwyczaj gwałtownego wybuchu krwi i w parę minut zmarła. Zawezwany w tej chwili lekarz policyjny dr. Albin Schwarz stwierdził tylko śmierć.

Regulacya płac ekspedyentów pocztowych. Ministerstwo handlu uregulowało płace ekspedyentów pocztowych, mających poczty trzeciej klasy, a więc najniższe. Poczty te dzielą się na kilka kategoryj. Wszystkie bez wyjątku kategorye otrzymały dochody wyższe o mniej więcej 25 prc. Przedewszystkiem ustanowiono płace, które w poszczególnych klasach idą od 350—1100 koron rocznie; dalej ryczałt urzędowy pomiędzy 90—275 koron, a tam gdzie są urzędy telefoniczne lub telegraficzne od 100—150 koron ponad ryczałt ogólny. Oprócz tego uregulowano stosunki kaucyjne w ten sposób, że pierwsze trzy klasy ekspedyentów składać mają kaucyę po 800 koron, a ostatnie trzy klasy po 600 koron. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

Ślub arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este z Zofią hr. Chotek, której cesarz nadał tytuł księżniczki Hohenberg, odbył się wczoraj w kaplicy zamku cesarskiego w Reichstadt w obecności ścisłego koła najbliższej rodziny i znajomych. O godzinie 10¾ rano orszak weselny ruszył do kaplicy. — W pierwszej parze szedł arcyksiążę Franciszek Ferdynand z matką swoją arcyksiężną Maryą Teresą, dalej postępowało kilka par z rodziny cesarskiej, następnie szła panna młoda pomiędzy ks. Löwensteinem i hr. Karolem Chotekiem. Parę młodą pobłogosławił dziekan z Reichstadtu ks. Hirkisch w asystencyi dwóch kapłanów z zakonu Kapucynów: OO. Andrzeja i Floryana. O godz. 11½ odbyło się śniadanie, poczem nowożeńcy wyjechali do Konopischt.

Pożyczki dla rękodzielników. Z fundacyi im. Maryi hr. Golejewskiej-Czarkowskiej rozdał ordynat Tadeusz Golejewski-Czarkowski pożyczki, które otrzymali następujący rękodzielnicy:

Piotr Jarosch, czeladnik rusznikarski ze Lwowa, w kwocie 2000 kor.; Stanisław Adamowski, czeladnik stolarski z Gorlic, w kwocie 2000 kor.; Aleksander Balicki, czeladnik stolarski ze Lwowa, w kwocie 1200 kor.; Paweł Bała, czeladnik ślusarski w Krakowie, w kwocie 1200 kor.; Władysław Bernadyński, czeladnik blacharski w Krakowie, w kwocie 1200 kor.; Wojciech Marek, czeladnik rzeźbiarski w Krakowie, w kwocie 1200 kor.; Tadeusz Sławiński, czeladnik kaflarski w Pięciokościołach, w kwocie 1000 kor.; Jan Rzeczkowski, czeladnik kołodziejski w Kamionce Strumiłowej, w kwocie 800 koron. Wypłata pożyczek nastąpi po należytem zabezpieczeniu ich spłaty.

Kronika lwowska. W Kole literacko-artystycznem odbył się we czwartek wieczorem bankiet na cześć dra Nyströma. Wzięło w nim udział kilkadziesiąt osób. Toasty wznosili: p. Jan Kasprowicz, p. Kazimierz Skrzyński, p. Jarecki, prezes Czytelni akademickiej, p. Fryling, dr. Roszkowski, adwokat dr. Solański, poseł Stapiński i prezes Związku naukowego p. Jan Pawlikowski, który wzniósł staropolskie „kochajmy się". Dr. Nyström w obszernej, francuskiej odpowiedzi dziękował gorąco za wszystkie objawy sympatyi i życzliwości, jakich doznał w naszym kraju, tłómaczył cel swojej podróży i wzniósł kielich na pomyślność narodu polskiego. Po kolacyi ożywiona rozmowa, której duszą był p. Nyström, przeciągnęła się do późnej godziny. Dr. Nyström opuścił wczoraj Lwów, udając się do Krakowa, a stamtąd na Pragę do Paryża i Londynu. Wróciwszy do swej ojczyzny zamierza dr. Nyström wydać książkę, poświęconą wyłącznie sprawom polskim.

Emerytowani urzędnicy państwowi ponawiają swe zabiegi celem wniesienia petycyi o podwyższenie poborów, ustanowionych według norm dawniejszych. W tym celu zaprasza komitet lwowski kolegów na zgromadzenie, dnia 6 b. m. w kasynie miejskiem wieczorem odbyć się mające. Na tem zgromadzeniu podniesionem zostanie także, że niewypada, aby rozmaici emerytowani starości, radcy i inni dygnitarze zajmowali w magistracie i innych urzędach stanowiska dyurnistów i odbierali chleb biedakom.

Uroczystość Guttenberga urządzoną będzie we Lwowie 8 lipca w sali ratuszowej staraniem tutejszych drukarzy.

Zlot „Sokołów". Rzeszów, 29 czerwca. Dziś złożył okręg rzeszowski, do którego należą gniazda: Rzeszów, Jasło, Krosno, Łańcut, Przeworsk i Ropczyce, jako czynne, a Tarnobrzeg i Tyczyn niestety tylko na papierze, egzamin publiczny z 13-letniej pracy. Pociągi wieczorne i nocne z czwartku na piątek zwiozły druhów umundurowanych. Z Krosna przybyło 23, z Jasła 17, z Łańcuta 18, z Przeworska 16, z Ropczyc 11, z niezwiązkowego jeszcze Strzyżowa 5, z Krakowa 3 delegatów, a z Bochni druh Kozłowski, jako sprawozdawca od Związku delegowany. Rzeszów sam dostarczył 26, tak, że ogół umundurowanych zamykał się w skromnej liczbie 120. Przybyłych druhów rozlokowała komisya kwaterunkowa w sławnych hotelach rzeszowskich, które mogłyby służyć za wzór niechlujstwa i brudu.

Nazajutrz, już o godz. 6 rano, odbyła się na boisku sokolem próba ćwiczeń pod energicznem kierownictwem naczelnika okręgu, druha Starego, poczem stanęli do musztry wszyscy bez wyjątku druhowie w mundurach. O godz. 9 ruszyły 2 drużyny w 7 kolumnach, szóstkowych, poprzedzone muzyką łańcucką, do kościoła parafialnego na nabożeństwo. Po nabożeństwie ruszył pochód przez wiele ulic (które, nawiasem mówiąc, były nieoczyszczone i w błocie pogrążone), obok pomników Mickiewicza i Kościuszki, u którego stóp złożono wielki wieniec. Przed ratuszem kolumny ustawiły się w dwurząd ku frontowi budynku, u wejścia którego jawił się burmistrz miasta, dr Jabłoński w pięknym kontuszu, otoczony członkami Rady miejskiej, a powitany przez prezesa okręgu, druha Stanisza, przy którym ugrupowali się prezesi gniazd, przemówił szczerze a zwięźle, wyrażając życzenia, by „Sokół" w szeregach nie setki, ale tysiące liczył członków.

Po przybyciu pochodu do gmachu „Sokoła" odbył się na boisku około godziny 12 w południe poranek, na który jawiło się mnóstwo inteligencyi, a brakło mieszczaństwa. Pierwszy przemówił z trybuny proboszcz, ks. Gryziecki. Prezes okręgu, druh Stanisz, nawoływał do wytrwałości w pracy i naśladowania bohatera w sukmanie, Kościuszki. Burmistrz miasta, dr Jabłoński, skreśliwszy w krótkich zarysach dzieje prastarego grodu, który słynął onego czasu nietylko z bogactwa, ale i z bohaterstwa swych synów, wzywał do karności, zapału i hartu, a pozbycia się odwiecznej naszej wady: braku wytrwałości. Po tych mowach oficyalnych nastąpiła kantata. Chór męski z towarzyszeniem orkestry rznięty odśpiewał Sołtysa „Hymn Sokołów" — poczem fotograf miejscowy zdjął całą grupę zebranych.

Tak minęła pierwsza część programu. Druhowie rozeszli się gniazdami do wskazanych im przez komitet miejsc na obiad za oznaczoną z góry cenę.

Po południu nastąpiła druga część programu — właściwy egzamin działalności okręgu. Już od godziny 3 poczęli zbierać się ćwiczący, a o godz. 4 zaczęły się produkcye.

Godzinę trwały ćwiczenia młodzieży. Druhowie Stary i Książek wyprowadzili na pierwszy ogień 70 dziewcząt, a te po kilku wcale udatnych zwrotach i pochodach zabawiały się grą w piłkę i inne gry towarzyskie. Nastąpiły produkcye 64 chłopców: ćwiczenia wolne (5 obrazów w takt muzyki) i ćwiczenia w zastępach, które szczególne miały powodzenie. Około godziny 5 zaczęli ćwiczyć druhowie. Do ćwiczeń wolnych i w zastępach stanęło 65, do ćwiczeń laskami 52, na przyrządach 40, a do piramid 20. Ćwiczenia wolne i laskami, każde w 5 obrazach, pomysłu grona nauczycielskiego rzeszowskiego, ogólnie się podobały. W reju kolarzy wzięło udział druhów 12. Wszystkie punkty programu oklaskiwała zebrana publiczność.

Zabawa ogrodowa z uczestnictwem wielu pań trwała niemal do godziny 9 wieczór, poczem nastąpiła wieczornica w sali „Sokoła", na którą ćwiczący mieli wstęp wolny. Podczas skromnego posiłku wznoszono toasty, które rozpoczął członek wydziału okręgowego, dr Rudolf Als, pijąc na pomyślność Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich. Prezes gniazda ropczyckiego wzniósł zdrowie okręgu rzeszowskiego, prezes krośnieński dr Jugendfeind, gniazda rzeszowskiego, jako macierzy okręgu. Przemawiali jeszcze: profesor Grotowski na cześć dziennikarstwa, tak przychylnego Sokolstwu, druh sprawozdawca Kozłowski z Bochni, a wreszcie dr Neć.

O godz. 11 wieczorem zebranie dobiegło do końca, a z nią ten wielki dzień popisu, który oby nie minął bez echa dla całego Sokolstwa w kraju. *(Om).*

Z Rymanowa (zdroju) donosi korespondent „Dz. Polskiego": „W tym roku przybyło nowe schronisko dla chorych, którego brak dawno się dawał odczuwać. Mianowicie obok założonego przed paru laty pensyonatu dla panien p. Papée, otworzył dr. Jan Regiec pensyonat dla mężczyzn, ewentualnie chłopców, którychby samych na kuracyę rodzice wysłać do Rymanowa chcieli. Na razie, zanim przystąpi do budowy obszernego sanatoryum, wynajął dr. Regiec willę z osobnym ogrodem, w uroczem położeniu, pod lasem. Urządzenie pokoi w niej skromne, ale wygodne, a jak się dowiaduję, i ceny nie będą wcale wygórowane i przystępne nawet dla mniej zamożnych. Co się tyczy opieki lekarskiej, to nazwisko lekarza, od lat dziesięciu stale tu co sezonu praktykującego i znającego doskonale zdroje tutejsze i ich stosowanie, daje najlepszą gwarancyę. W dodatku dr. Regiec, jako ongi pedagog, umie się z młodzieżą obchodzić, a to bardzo wiele znaczy."

Ślub. W kościele parafialnym w Myślenicach po-

---

czynniki tak potężne, że zpod ich działania nie mogą się wyzwolić ani jednostki ani socyalne grupy" Nieuwzględnienie tych czynników w politycznej organizacyi społeczeństwa, pogwałcenie przez tę organizacyę owych odrębności narodowych, stanowiących grunt, z którego każda jednostka i każda grupa wyrasta i soki swe czerpie, — jest pogwałceniem indywidualnej istoty jednostki, jest ubezwładnieniem i skrzywieniem jej rozwoju. „Wydziedziczenie" narodowe nie jest dla jednostek i dla grup mniejszą krzywdą, mniejszym gwałtem, mniej ciężką niewolą od wydziedziczenia socyalnego. Sama materyalna dzisiejsza produkcya, której cały owoc ma według socyalistycznej nauki przypaść klasie pracującej, z potrąceniem tylko tego, czego organizacya społeczna, t. j. państwo potrzebuje — ta produkcya jest w tak wysokim stopniu zależną od warunków politycznych, w których naród, jako całość żyje, że socyalizm rozwinie się ze swoim celem, jeżeli w interesach tej, od innych odrębnej, narodowej całości zapomni. On może wtedy osiągnąć równość, ale równość nędzy zamiast pomyślności, równość niewoli zamiast swobody, równość barbarzyńskiego wypaczenia rozwoju, zamiast swobodnie rozwijającej się kultury. W naszem przeto przekonaniu dobra narodowa polityka jest warunkiem skutecznej socyalnej polityki — jak odwrotnie dobra polityka socyalna, któraby masy skutecznie wyzwalała z wyzysku i dźwigała na wyższe szczeble kultury, jest warunkiem nagromadzenia coraz większych zasobów siły, ku celom polityki narodowej. A pozostaje to dla nas prawdą bez względu, czy ta polityka narodowa ma na celu, jak u narodów wolnych tylko zabezpieczenie i wzmacnianie bytu — czy jak u narodów podbitych i podzielonych, odzyskanie bytu i całości.

Takie zaś postawienie kwestyi, że międzynarodowa socyalna demokracya nie odegra roli czynnika paraliżującego narodową politykę, bo jako partya czynna z kwestyami narodowemi spotykać się musi i w swych dążeniach opierać się na narodowych żądaniach — jest tylko o bardzo lekki odcień mniej wobec sprawy narodowej obojętne od owego Hartmanowskiego „pobłażania". W ten sposób socyalna demokracya co najwyżej liczy się z narodowemi kwestyami, bo się z niemi liczyć musi — ale daleką jeszcze jest od takiego przejęcia się, nasiąknienia narodową ideą i poczuciem swoich wobec niej obowiązków, ażeby ten bardzo poważny punkt sporny między socyalną demokracyą a innemi stronnictwami narodowemi stanowczo załatwionym uznać można. Z tem wszystkiem od pierwszej fazy polskiego socyalizmu, o której mimochodem powyżej wspomnieliśmy, jest bardzo znaczny postęp ku lepszemu.

Nie będziemy się rozwodzić nad tą obszerniejszą częścią tego rozdziału, która mówi o etycznych zagadnieniach w socyalizmie — o Ruskinie, angielskich „Fabianach" — a zaznaczymy tylko, że autorka bardzo wysoko podnosi ten prąd etyczny i solidaryzuje się z nim. I podkreślić należy słowa autorki: „Nienawiść ani pogarda nie mogą stanowić pierwiastków dodatnich, w której kształciłby się i dojrzewać powinna dusza ludu. Jeżeli wytwarzają się w zapasach walki klasowej, jako złe konieczne, przeciwstawiać im trzeba pierwiastki inne".

W zakończeniu — p. dr Daszyńska-Golińska streszcza charakterystykę nowego socyalizmu. Różni on się od dawnego zasadniczo w pojmowaniu ewolucyi dziejowej, odrzuca teoryę katastrof, heglowską teoryę negacyi, a do czynników, tworzących dzieje, oprócz materyalnych, zalicza ludzką świadomość i wolę. Czynniki moralne odzyskują właściwe im znaczenie. W przekonaniu nowego socyalizmu ewolucya odbywać się musi stopniowo — ona nawet już dziś się odbywa. „Socyalizm nowy nie mówi o przebudowie, lecz o przeobrażeniu społecznem („transformation sociale"), którego cel stanowić będzie kolektywne przywłaszczenie środków produkcyi i przewozu przez stopniowe ograniczanie praw spadkowych i swobody testamentów".

Z teoryi ekonomicznych Marxa pozostały dziś tylko tendencye, powiada słusznie autorka, a dodaje już mniej słusznie: „oraz podstawa filozoficzna, która nadaje kierunek nowym badaniom". Ta podstawa filozoficzna ani nie jest zupełnie oryginalnie marxowska — ani też, jako siła motoryczna nowych badań, nie wytrzyma żadnego porównania z tą siłą, jaka poszła od prac Darwina i Spencera. A najsłabszym ale też głównym punktem historycznej teoryi Marxa była właśnie teorya katastrof, którą już za odrzuconą uznać można, z czego też i życiowe wynikają następstwa: „Pierwiastek negacyi nie może wystarczyć jako program wielkiego stronnictwa, burząc trzeba tworzyć, a raczej stwarzać nowe, doskonalsze formy życia, aby dawne utraciły racyę bytu".

Stwarzać nowe, doskonalsze formy życia — oto idea przewodnia, na którą zgodzi się każdy, kto chce postępu narodów a przez nie ludzkości, kto chce wyzwolenia mas z ucisku nędzy i poniżenia, wszakże nie zapomocą czynników antinormalnych nienawiści i pogardy ani też przez bezskuteczny a tylko do despotycznej reakcyi wiodący gwałtowny przewrót, ale przez stopniową ewolucyę, już rozpoczętą a świadomego popierania wymagającą. To jest niewątpliwie tendencyą przełomu w socyalizmie — który się w oczach naszych zaczął odbywać, ale jeszcze dokonany nie jest.

P. Daszyńska-Golińska ma tę podwójną zasługę, że swoją książką do dokonania tego przełomu się przyczynia — a powtóre, że zapoznaje z nim czytający ogół polski. To też sądzimy, że książka ta znaleść się powinna w ręku każdego, kto sprawami politycznemi i społecznemi u nas nie tylko teoretycznie ale i czynnie się zajmuje. Nieznajomość ruchu, w książce tej skreślonego i ocenionego, może się szkodliwie odbić na działających u nas stronnictwach i na dalszym toku spraw publicznych w naszym narodzie. Nie chowajcie głów pod skrzydła — według znanej strusiej polityki. Patrzcie — i uczcie się, abyście nie pobłądzili. (Dok. nast.)

T. R.

błogosławił w sobotę d. 30 czerwca b. r. ks. Broński, prałat i szambelan papieski z Dobczyc, związek małżeński między panną Zofią Łodzińską, córką dra Wiktora Łodzińskiego, lekarza tamecznego, i Anny ze Szancerów, a p. drem Stanisławem Wierzbickim, adjunktem sądowym w Myślenicach, synem dra Daniela Wierzbickickiego i Maryi z Jastrzębiów Dzięgielewskiej. Po ślubie rodzice panny młodej podejmowali liczne grono przyjaciół na uczcie, która się przeciągnęła do rana i wśród której nadeszło kilkadziesiąt telegramów z życzeniami dla młodej pary.

Stypendyum fryburskie im. książąt Czartoryskich. Na rok szkolny 1900/1 otrzymać można stypendyum, przywiązane do uniwersytetu we Fryburgu szwajcarskim, w kwocie rocznej 1200 franków. O to stypendyum, płatne w miesięcznych ratach, ubiegać się mogą uczniowie uniwersytetów krajowych, poświęcający się studyom historycznym lub filologicznym. Kandydaci powinni wnieść podania, opatrzone świadectwami (colloquia), na ręce podpisanego, najpóźniej do dnia 15 lipca b. r.

Dr. Jan Kallenbach, profesor uniwersytetu fryburskiego. — Adres: Grand' Fontaine, Nr. 10, Fribourg (Suisse).

„Potajemne nauczanie". Z Petersburga donoszą, że w „Zbiorze praw" ogłoszono ukaz do senatu, rozciągający na gub. Królestwa Polskiego tymczasowe przepisy o karach za potajemne nauczanie, obowiązujących w gub. północno-zachodnich.

Przesilenie fabryczne w Łodzi. Z Łodzi donoszą do „Gazety Polskiej:"

Przesilenie przemysłowe, dręczące od tak dawna Łódź, nie kończy się wcale i nie dotąd nie zapowiada, by wkrótce nastąpiła radykalna poprawa interesów. Przeciwnie mnożą się fakty nader smutnie ilustrujące położenie rzeczy. Znowu wedle pogłosek, opartych, niestety na zupełnie odpowiadających rzeczywistości danych, trzy milionowe przedsiębiorstwa znalazły się w tak poważnych trudnościach finansowych, że równają się one zawieszeniu wypłat. Jedno z nich należy do branży wełnianej, drugie metalurgicznej, trzecie przedstawia najpoważniejszą firmę budowlaną w mieście.

Układy z wierzycielami, zabezpieczanie na hipotece nieruchomości wierzytelności itp. środki ratunkowe są na porządku dziennym. Stan ten rzeczy pobudził fabrykantów do zgromadzenia się na wspólną naradę w lokalu oddziału Tow. pop. przem. i handlu. Głównym przedmiotem obrad był projekt zmniejszenia liczby dni roboczych do pięciu na tydzień. Postanowiono zawiesić roboty w soboty, czyli od chwili wejścia projektu w życie fabryki będą zamknięte przez dwa dni w tygodniu, w sobotę i w niedzielę.

Jedną z głównych przyczyn podjęcia podobnego projektu było nagromadzenie się w składach fabrycznych gotowego towaru, nie znajdującego zbytu. W jednem z największych przedsiębiorstw wartość towarów, leżących na składzie, dosięgła już podobno sumy kilku milionów rubli.

Rosyjscy studenci, którzy pod wodzą swoich profesorów udają się na wystawę do Paryża, przybyli w sobotę do Pragi. W klubie słowiańskim w odpowiedzi na mowę powitalną dra Wratysława Czernego, rosyjski radca stanu, profesor Rajmund Petr zaznaczył, że naumyślnie do Pragi jechali Rosyanie przez Berlin, ażeby widzieć kontrast pomiędzy światem słowiańskim a niemieckim. — W Niemczech przyjęcie było zimne, — w Pradze serdeczne.—

Pożar w dokach północno-niemieckiego „Lloyda" w Hoboken koło Nowego Jorku wybuchnął w sobotę popołudniu. Statek parowy „Cesarz Wilhelm Wielki" zdołano szczęśliwie z doków wyprowadzić; statki „Brema" i „Sala" wyprowadzono już płonące i później dopiero ugaszono płomienie; parowiec „Men", który najpóźniej wyprowadzono, ucierpiał bardzo znacznie od pożaru. Szkoda w dokach, wyrządzona przez ogień, jest bardzo znaczna.

Z Paryża piszą nam: Korzystając z wystawy powszechnej i z obecności w Paryżu licznych rodaków, życzących poznać się i zawiązać bliższe stosunki, stowarzyszenie byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu urządza na dzień popisu szkolnego dnia 1 sierpnia o godz. 7½ wieczorem, obiad składkowy w salonach Dehouve, Avenue de la Grande Armée, 74 i 76. O tem zawiadamiamy osoby, które w tym czasie mogłyby się znaleść w Paryżu, prosząc je, aby raczyły wziąć udział w tym wspólnym obiedzie, jakoteż zaszczycić swoją obecnością uroczystość popisu szkolnego, który się odbędzie o godzinie 2 po południu, rue Lamandé 15. Karty obiadowe są do nabycia (po 6 franków) pod adresem Teodora Szrettera, rue Lamandé 16. W imieniu zarządu: Komisya urządzająca: Edward Pożerski, Józef Piechowski, Artur Gierzyński, Wacław Gasztowtt, Teodor Szretter.

Do Paryża przybyli: minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i węgierski minister rolnictwa Daranyi.

Okręt francuski, krążownik „d'Entrecastreaux", o którego zatonięciu obiegały pogłoski, nie uległ żadnemu wypadkowi. Admirał Courrejolles, który znajduje się na pokładzie tego statku, telegrafował do ministra marynarki Lanessana, że statek jest w dobrym stanie.

Zderzenie się okrętów. Z Londynu donoszą: Okręt transportowy „Oratawa", który dnia 28 z. m. odpłynął z 1180 ludźmi do południowej Afryki, zderzył się wczoraj na wysokości wyspy Qnessant z oldenburskim parowcem handlowym „Bremen". „Oratawa" jest uszkodzony i musiał wysadzić wojsko na ląd w Surhampton. „Bremen" poszedł natychmiast na dno. Z ludzi nikt nie zginął.

Surowy wyrok zapadł w Berlinie przeciw literatowi Brandowi, który dnia 12 grudnia z. r. wchodzącego do gmachu parlamentu deputowanego Liebera uderzył kilkakrotnie szpicrutą, obrzucając obelżywemi słowy. Za to skazano go na rok więzienia.

Bryganci we Włoszech. Niemało wzburzenie wywołała w Rzymie wiadomość, iż o kilka mil od stolicy, pod Rocca di Papa, zjawili się bryganci. W istocie, w połowie czerwca b. r. trzech uzbrojonych w strzelby opryszków z twarzami, zawiązanemi chustkami, tak, aby tylko oczy były wolne, wypadło o godzinie 6 zrana z lasu, położonego nad drogą z Frascati do Rocca di Papa, zatrzymało powóz, w którym jechał jeden z właścicieli okolicznych. Zarówno on, jak i woźnica, musieli uklęknąć przed końmi i poddać się rewizyi bandytów, którzy zabrali im zegarki i niewielką kwotę pieniędzy. W tej samej chwili, kiedy obrabowani już odjeżdżali, zjawił się patrol karabinierów. Jeden z dwóch żandarmów, widząc, co się święci, wezwał uciekających opryszków do zatrzymania się. Odpowiedź jednak była taka, że jeden z rozbójników strzelił dwukrotnie do żandarma i położył go trupem na miejscu. Drugi karabinier strzelił, ale chybił, poczem zbóje znikli w gąszczu lasu. Trzeba wiedzieć, że w tem samem miejscu przed dwoma laty napadnięty został w podobny sposób ks. sasko-meiningeński, który tym sposobem poznał dokładnie „koloryt miejscowy". Jak wtedy tak i teraz zbójów nie wykryto. Zresztą w Sardynii, Sycylii, a nawet i w prowincyi Ankony są jeszcze w górach rozbójnicy, którzy uszli przed karą kryminalną i ukrywają się przed okiem sprawiedliwości.

Zmarli. Mieczysław Junosza Polikowski, emerytowany starosta, przeżywszy lat 68, umarł 29 czerwca w Krakowie.

Mianowania. Komisarze budowy Feliks Szlachtowski we Lwowie, Leon Borecki w Samborze i Roman Krzyżanowski posunięci zostali o stopień w VIII klasie urzędników kolei, a koncepista kolejowy Stanisław Okotowicz we Lwowie w X klasie służbowej. Kancelista Julian Krzyżanowski w Samborze awansował do III klasy służbowej podurzędników kolei państwowych.

„Wiener Ztg" donosi: Zarządca poczty Marceli Sławiński został mianowany starszym zarządcą poczty w Stanisławowie, a starszy kontrolor poczt, Władysław Treter, otrzymał miejsce starszego zarządcy poczt w Krakowie III (Stradom).

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował adjunkta budownictwa Franciszka Łowczyńskiego inżynierem w państwowej służbie budowniczej na Bukowinie.

Minister obrony krajowej zamianował koncepistę namiestnictwa galicyjskiego dra Stanisława Okęckiego, przydzielonego do służby w ministerstwie obrony krajowej, koncepistą ministeryalnym w temże ministerstwie.

Przeniesienie. Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi przeniosła oficyała pocztowego Jana Temnickiego z Rzeszowa do Tarnowa.

Obwieszczenie. Składownia tytoniu w Kossowie będzie obsadzoną w drodze publicznej konkurencyi. Składownia ta jest połączona z trafiką składową z drobną sprzedażą materyałów stemplowych i kolekur Nr 132 i 756 dla ciągnień we Lwowie i Bernie.

Konkurs rozpisano na posadę lekarza okręgowego w Chocimierzu. Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Tłumaczu.

(„Gazeta Lwowska" Nr 148.)

Składka. Z. Z. złożył dla Towarzystwa Szkoły ludowej 80 h.

Z kalendarza. W poniedziałek 2 lipca: Nawiedzenie N. P. Maryi; we wtorek 3 lipca: Anatola i Awita kapł.

Wschód słońca 3 lipca o godzinie 3 min. 38; zachód o godz. 7 min. 50. Długość dnia godz. 16 m. 12.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2-go lipca pochmurno, pod wieczór i w nocy mały deszcz. Termometr od 13·8doszedł do 24·8 C. Barometr powoli idzie w górę.

Dnia 2 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 741·1 mm., termometru 19·6 C. Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera.** We wznowionej operze Halevy'ego „Żydówka" jak w porzedniem jej wykonaniu, p. Gondolfi, jako kardynał, i chóry, zawsze wyborowe, jedyną byli atrakcyą. W roli Racheli wystąpiła p. Govoni, o której głosie i jego użyciu nic więcej powiedzieć nie możemy ponad to, co pisaliśmy o poprzednich jej występach. Odśpiewała partyę swoją poprawnie, lecz mimo silnego i dźwięcznego głosu, nie zadowolniła nas w zupełności z powodu braku frazowania i mniej korzystnego zespolenia głosu z ansamblem. Inne role pozostały w niezmienionej obsadzie i z równą interpretacyą poprzedniemu wystawieniu opery. Brak temperamentu w dramatycznych ustępach, towarzyszył niemal całemu ansamblowi. Na mniej dodatnie wykonanie opery wpłynęło może słabe zainteresowanie publiczności, która niezbyt dopisała.

W znacznie lepszej interpretacyi wypadło wznowienie „Cyrulika sewilskiego" nieustępujące poprzedniemu wykonaniu opery. — Partyę hrabiego po p. Cokkinisie objął p. Betti. Młody ten artysta, który po raz drugi dał się nam poznać w większych partyach korzystnemi warunkami głosu i zrozumieniem ról po nabyciu większej rutyny i swobody, w przyszłości może na scenach pierwszorzędnych niepoślednie zająć stanowisko. Wogóle cały ansambl jak w poprzedniem wystawieniu opery, czynił nadzwyczaj korzystne wrażenie.

Publiczność teatr zapełniła po brzegi. *S.*

— **„Tygodnika Narodowego"** we Lwowie, czasopisma politycznego, ekonomicznego, społecznego i literackiego, ilustrowanego, wyszedł Nr 38 i zawiera: Od Administracyi. Powrotna fala. Lekarze wobec zagadnień społecznych. W. S. Z.: Zjazd łowiecki. Mieczysław Gosławski: Reforma szkolna w Anglii. Jacek Gorczyca: Raz to trzeba poruszyć. Dr Jan Stella Sawicki: Wędrówki piasku, kamieni i skał. Stanisław Rossowski: Ta-ci jest opowieść... Władysław Bełza: Z księgi Przypowieści Salomonowych. Stanisław Bobelak: Urywki z wyprawy do bieguna północnego (Powrót słońca, lato). K.: Noc czerwcowa (wiersz). Dr Henryk Biegeleisen: Z autobiografii Michała Wiszniewskiego. Tydzień polityczny. Wiadomości bieżące. Muzyka. Nowe książki. Sport. Tydzień ekonomiczny. Iskierki. Ogłoszenia. — Ryciny: 1. Goście z borów i gór. 2. Zamorskie arystokratki. 3. Noc czerwcowa. 4. Portret dra Antoniego Nyströma.

Dział ekonomiczny.

W sprawie nowej taryfy cłowej na drzewo i wyroby drzewne odbyła się w krakowskiej Izbie handlowej i przemysłowej narada galicyjsko-bukowińskich eksporterów drzewa i właścicieli wielkich tartaków. Za podstawę obrad służył wypracowany w krakowskiej Izbie projekt, obejmujący nowy szemat cłowy i nową taryfę. Po długich i bardzo ożywionych obradach przyjęto projekt biura Izby prawie bez zmian. Ze względu na handlowo-polityczną doniosłość tej sprawy, uchwalono obrady i rezolucye, o ile dotyczą pieniężnej wysokości żądanych opłat cłowych, uznać za poufne. Tendencya projektu zmierza ku zachowaniu wewnętrznego zbytu na drzewo, deski i towary z drzewa dla austryackich producentów, wśród których Galicya zajmuje najpoważniejsze miejsce.

Rozchodzi się zwłaszcza o zmniejszenie nacisku obcej konkurencyi w owych krajach monarchii, w które przez tanią drogę wodną i morską wciska się produkt obcy, ze szkodą naszego (drzewo, deski, paki, beczki, proste wyroby ciesielskie, kołodziejskie, bednarskie, stolarskie i t. p.). System odpowiednio unormowanych pieniężnie ceł ma również posłużyć ku rozszerzeniu, lub przynajmniej ku zachowaniu bez szkody dotychczas istniejących relacyj eksportowych, od których zawisła w wielu wypadkach moralność gospodarstwa lasowego. Izba krakowska, która z mandatu wszystkich Izb austryackich objęła referat o drzewie, przedłoży swoje uchwały ogólnemu zebraniu austryackich interesentów drzewnych, które się odbędzie w Wiedniu 14 b. m. Na zebranie to otrzymały także zaproszenie wszystkie wybitniejsze firmy galicyjskie. — Sprawozdawcą na wiedeńskiem zgromadzeniu będzie sekretarz krakowskiej Izby, dr Benis. Projekt taryfy cłowej, tak jak się go w Wiedniu uchwali, będzie prawdopodobnie przedłożony ministerstwu handlu, chociaż może zajść wypadek, iż w razie pewnych zmian, galicyjscy producenci będą zmuszeni obstawać wobec rządu przy krakowskim projekcie.

Ostatnie wiadomości.

Wojna w Chinach. Wedle sprawozdania admirała Seymura, jakie nadeszło onegdaj, pokazuje się, że jego ekspedycya wyruszyła z Tientsinu koleją w stronę Pekinu, dnia 13 czerwca i że od tego dnia aż do 25 czerwca staczała ciągłe walki z wojskiem regularnem chińskiem i z Boxerami. Dotarła ona do stacyi Amting (Amhing), znajdującej się w odległości 20 km na południe od Pekinu. Ponieważ jednak linia kolejowa od tego punktu począwszy, była zniszczona, przeto Seymour cofnął się do miejscowości Jangcun, leżącej nad rzeką Peiho. Stamtąd postanowił on dotrzeć do Pekinu już nie zapomocą kolei. Gdy jednak napotkał 19 czerwca na tak silny opór Chińczyków, że przekonał się o niemożebności wykonania swego zamiaru, rozpoczął odwrót ku Tientsinowi wzdłuż lewego brzegu rzeki Peiho, zdobywając z ogromnemi stratami każdą piędź ziemi. Jak zacięcie walczyli Chińczycy świadczy fakt, że na przebycie 30 km, dzielących Jangcun od Tientsinu, potrzebowała ekspedycya Seymoura pięciu dni przeszło. Wreszcie 26 czerwca, otrzymawszy pomoc z Tientsinu dotarł Seymour do tego miasta, straciwszy w zabitych i rannych czwartą część swego korpusu, wynoszącego 2500 ludzi. Żołnierz chiński w walkach stoczonych z kolumną Seymoura okazał się o wiele bitniejszym, aniżeli można się było spodziewać na podstawie dawniejszych doświadczeń.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 2 lipca. Wczoraj o godzinie jedenastej przed południem komisya artystyczna, wybrana z łona komitetu, w obecności prezydyum komitetu, delegatów Rady miejskiej i licznie zebranych członków komitetu budowy, oglądała grupy środkowe pomnika Mickiewicza, wykonane w jednej trzeciej naturalnej wielkości, przez artystę rzeźbiarza p. Antoniego Popiela.

Grupa środkowa, mająca stanąć pod kolumną na cokole, około 6 metrów wysokim, wykonana jest z łudzącą prawdą. — Postać wieszcza, zdumionego niejako niespodzianem zjawiskiem geniuszu, podającego mu lirę, uderza przedewszystkiem nadzwyczajnem podobieństwem do ówczesnych portretów i rycin.

Prócz modelu grupy środkowej oglądano będący już obecnie na wykończeniu model herbu Polski, Litwy i Rusi, mający zdobić tył cokołu.

Wiedeń, 2 lipca. „Sonn- u. Montags Ztg" donosi, że wszelkie pogłoski o przesileniu gabinetowem, częściowem, lub całkowitem, pozbawione są wszelkiej podstawy. Na czas najbliższych dwóch miesięcy letnich nie grozi rządowi z żadnej strony niebezpieczeństwo. Cała polityka wewnętrzna, pisze ten dziennik, idzie na kilka tygodni na urlop.

Wiedeń, 2 lipca. Aresztowano tu znanego panslawistycznego agitatora i wydawcę panslawistycznego pisma, dr. Ziwnego, za to, że na pewnem zgromadzeniu wypowiedział mowę, w której czynił gwałtowne wycieczki przeciw cesarzowi. Dr. Ziwnego oddano sądowi.

Wiedeń, 2 lipca. Odbyło się tu ciągnienie losów kredytowych. Główna wygrana 300.000 K padła na los: serya 1149 nr 82, druga 60.000 K na s. 635 nr 34, trzecia 30.000 K na s. 1.433 nr 80.

Również odbyło się ciągnienie losów żeglugi parowej. Główna wygrana 105.000 K padła na los 39.801, druga, wynosząca 21.000 K na los 39.239.

Praga, 2 lipca. Komitet wykonawczy wiernokonstytucyjnej wielkiej własności odbył naradę pod przewodnictwem hr. Oswalda Thun-Salma. W obradach wziął udział także były minister handlu dr. Bärnreither. Zastanawiano się nad położeniem politycznem nie powzięto jednakże konkretnych uchwał.

Reichstad, 2 lipca. Podczas podróży arcyksięcia Ferdynanda d'Este do Konopiszt, ludność wszędzie po drodze na dworcach urządzała owacye, zwłaszcza na stacyi Czeska Lipa. Arcyksiążę wraz z żoną udał się do Konopiszt z małym tylko orszakiem. Dworce wszędzie po drodze były udekorowane.

Insbruk, 2 lipca. Namiestnictwo rozwiązało wszystkie studenckie burszenszafty.

Hamburg, 2 lipca. Gimnazyalista Leidecke z Duderstadtu zastrzelił ubiegłej nocy na ulicy 26-letniego krawca Borschorda. Sprawcę i jego wspólników aresztowano.

Clermont-Fertand, 2 lipca. Z okazyi stulecia śmierci generała Desaix minister wojny André miał mowę, w której podniósł, że Desaix zawdzięczał swe zwycięstwa przywiązaniu swych żołnierzy, zrozumiał bowiem, że żołnierz ma obowiązki nietylko względem swych przełożonych ale i względem swych podwładnych.

Friedrichshafen, 2 lipca. Wzlot nowego balonu wojskowego nie nastąpił dlatego, że przygotowania do jego napełnienia nie były dostateczne. Prawdopodobnie wzlot odbędzie się w razie pomyślnego wiatru dziś, lub jutro.

Jerozolima, 2 lipca. Donoszą tutaj, że austryacki poseł Schaffrath utonął w Joppie podczas kąpieli.

Awantura w teatrze.

Praga, 2 lipca. Z okazyi wczorajszej premiery „Rodziny Wawroch", w niemieckim teatrze ludowym powstał w czasie drugiego aktu wielki hałas, widocznie z góry przygotowany. Socyaliści, zgromadzeni na galeryach, zaczęli nagle, jak na komendę, śpiewać „Pieśń pracy" w rozmaitych językach, nie zwracając uwagi na gwałtowne protesty ze strony publiczności.

Skandal przybrał takie rozmiary, że trzeba było spuścić kurtynę i przerwać przedstawienie. Publiczność tak się wzburzyła, że w ogrodzie przyszło do bójki. Trzeba było wezwać policyi, która też przybyła w znacznej liczbie i przywróciła porządek. — W dalszym ciągu przedstawienia odzywały się jeszcze z galeryj odosobnione głosy, lecz zdołano dograć przedstawienie do końca.

Podczas zaburzeń wiele osób poranionych zostało kamieniami, między innemi ranni są dwaj aktorzy.

Wojna w Chinach.

Londyn, 2 lipca. Wedle wiadomości, jakie nadeszły tu z Taku, wylądowało tam dotąd: 3200 żołnierzy angielskich, 1300 niemieckich, 4500 rosyjskich, 500 francuskich, 200 włoskich, 150 austryacko-węgierskich, 3600 japońskich i 330 amerykańskich.

Waszyngton, 2 lipca. Ministrowie: spraw zagranicznych Hay, wojny Long i marynarki Root na odbytej wczoraj konferencyi uchwalili, że niema powodu wysyłania nowych instrukcyj posłowi amerykańskiemu w Chinach i że dalsza wysyłka sił zbrojnych nastąpi tylko na jego żądanie!

Petersburg, 2 lipca. „Rosyjska Agencya telegraficzna" donosi:

Jak stwierdzają wiadomości, otrzymane przez władze rosyjskie, ludność chińska w wielu miejscowościach oddaje się pod opiekę wojsk rosyjskich, ponieważ nie sympatyzuje z Boxerami. Powstanie przez nich wywołane ogranicza się do Chin północnych, a szczególniej do prowincyi Peczyli.

Paryż, 2 lipca. Konsul francuski w Szangai otrzymał od wicekróla telegram tej treści: „W drodze telegraficznej otrzymałem doniesienie z Pekinu pod datą 25 czerwca, że poselstwa zagraniczne pozostają wciąż pod opieką rządu cesarskiego".

Berlin, 2 lipca. Niemiecki poseł z Czi-Fu nadesłał tu z dnia 18 z. m. następującą depeszę: „Poseł naszego państwa w Pekinie, Ketteler, został zamordowany".

Londyn, 2 lipca. „Biuro Reutera" donosi z Czifu pod datą 18 b. m., że poseł niemiecki Keteler, w chwili, gdy na koniu i z małym orszakiem udawał się do rady cesarskiej, t. j. do Czang-Li-Jamenu, został opadnięty przez tłum i przez żołnierzy chińskich. Ściągnięto go z konia, zabito go szablami a jego tłumacza raniono śmiertelnie, lecz udało się mu umknąć do zabudowań ambasady.

Jeszcze trzy tylko ambasady mają być w Pekinie nienaruszone.

Londyn, 2 lipca. Z Chin nadchodzą tu bardzo poważne wiadomości, które każą się obawiać wszystkiego najgorszego w Pekinie. Morderstwo posła niemieckiego Ketlera 18 z. m. dokonane zostało nie tylko przez wzburzone tłumy, ale także przez wojska regularne chińskie. Ciało jego po zamordowaniu porąbano mieczami na kawałki. Tłumacz posła jest śmiertelnie raniony, ale na razie udało mu się umknąć. Poselstwo niemieckie napadnięto i spalono; wielu obcych pomordowano, a trupy ich spalono. Do owego dnia tylko zabudowania 3 poselstw jeszcze były całe.

Między innemi także poselstwo austro-węgierskie podobnie zostało zniszczone.

Londyn, 2 lipca. Dyrektor kolei Henigst z Pekinu zwrócił się z telegraficzną prośbą o jak najszybszą pomoc ze strony wojsk międzynarodowych, gdyż położenie jest nadzwyczajnie krytyczne. Cesarz, cesarzowa i Cunglijamen nie mają możności zapanowania nad ruchem ludowym.

Londyn, 2 lipca. Panuje tu przekonanie, że cesarz chiński i cesarzowa matka uciekli z Pekinu na zachód; rządy na razie miał objąć książę Tuan, by później proklamować swego syna cesarzem.

Szangai, 2 lipca. Pomiędzy Szangajem a okolicznemi fortami Chińczycy założyli torpedy i zamierzają stawić energiczny opór obcej inwazyi.

Szangai, 2 lipca. Książę Tuan wydał edykt, wywający do wytępienia wszystkich cudzoziemców. Koło Pekinu toczy się bratobójcza walka, gdyż przeważna większość wojsk stoi po stronie Tuana.

Rzym, 2 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu włoskiego dep. Santini poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne marynarzom, poległym za sprawę cywilizacyi w Chinach, a Izba przyłączyła się do tego.

Następnie prezydent Izby Villa zdał szczegółowo sprawę z nowego regulaminu Izby, ułożonego przez osobną komisyę. Sonnino oświadczył, że nie będzie zwalczał projektowanego regulaminu, ponieważ nie chce przeszkadzać akcyi rządowej, zmierzającej do uspokojenia umysłów; lecz przekonany jest, że przy pierwszej sposobności zaburzenia w Izbie znowu się zaczną, a wówczas kraj uzna konieczność zabezpieczenia prawdziwej swobody trybuny. Od głosowania mowca i jego stronnicy wstrzymują się.

Po krótkiej dyskusyi nowy regulamin został przyjęty.

Pożar w warsztatach okrętowych.

Nowy Jork, 2 lipca. Z Hoboken donoszą tu, że przy pożarze statku niemieckiego, należącego do północno-niemieckiego Lloydu straciło życie 200 ludzi. Główną przyczyną pożaru było zapalenie się magazynu prochu na statku, wskutek czego po wybuchłej eksplozyi statek poszedł na dno.

Nowy Jork, 2 lipca. W Hoboken odnaleziono dotychczas już 50 trupów urzędników Towarzystwa żeglarskiego: „Północno-niemieckiego Lloyd".

Po zamknięciu numeru.

Sanok, 2 lipca. Przed trybunałem karnym odbyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Katarzynie Obłojowej, włościanae z Golcowy sąd pow. Brzozów, która znanego z rozprawy sądowej w sprawie przeciw adwokatowi drowi Dańcowi z Brzozowa, adjunkta sądowego Drzymalika znieważyła czynnie i publicznie na rynku w Brzozowie w dzień targowy.

Obłojową sprowadziła żandarmerya i osadzono ją w więzieniu śledczem. Dziś ro[illegible]rawa. Prokuratorya państwa oskarża Obłojową o pobicie adjunkta Drzymalika z powodu jego czynności urzędowych. Świadectwo lekarskie uz[illegible]ło p. Drzymalika przez 12 dni niezdolnym do pracy zawodowej, skutkiem znieważenia go czynnego przez Obłojową.

Obłojowa broni się, że uczyniła to w rozpaczy, ponieważ przegrała jeden proces u Drzymalika, który jej zapowiedział, że ją z torbami puści i plac pod chałupą sprzeda. Nędza tej kobiety, mającej pięcioro drobnych dzieci, jest tak okropną, że [illegible]adała odpadki, które rzucano psu.

Obłojowa za[illegible] została na 5 miesięcy więzienia. Na rozprawie był obecny prezydent Tchórznicki.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do niniejszego numeru dołączona jest odezwa Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Collegium novum, sala Nr 4) w sprawie lekcyj i zajęć dla akademików na czas wakacyj.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 2 lipca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	50
„ srebrna	97	30
4% renta austryacka złota	115	95
4% „ „ koronowa	97	40
4% „ węgierska złota	115	75
4% „ „ koronowa	91	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	1744	—
„ kredytowe	689	—
Londyn	242	25
Marki	118	55
20-to Markówki	23	70
20-to Frankówki	19	29
Włoskie banknoty	90	90
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	158	50
Losy tureckie	109	50
Akcye Anglobanku	280	—
„ Unionbanku	570	—
„ Bankverein	504	—
„ Laenderbanku	434	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	538	—
„ „ Południowej	119	—
„ „ Elbethal	477	—
„ „ Nordbahn	6300	—
„ „ Staatsbahn	665	50
„ „ Alpine	473	—
„ Tureckie Tabaczne	290	—
Ruble	255½	

Berlin, 2 lipca 1900.

Bankuoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	15
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	96	90
Renta włoska	94	25
Akcye austryackie kredytowe	214	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 2 lipca 1900.

Spirytus gotowy	44	
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	70
Żyto (maj, czerwiec)		
Owies (maj, czerwiec)	5	84
Kukurudza		

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 30 czerwca 1900 godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	25	118	85
Franki papierowe	96	10	96	78
Dwudziestofrankówki w złocie	19	25	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	91	25	92	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	92	50	93	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	50	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	91	50	93	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	—	92	
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	25	97	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—		—	—
4% „ „ „ „ 1893	91	50	93	—
4% „ miasta Lwowa	88	—	96	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	99	75	101	—
4½% „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ kolejowe „ „	93	—	94	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	69	—	72	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—		—	—
„ „ hipotecznego „	670	—	680	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—		—	—

L. Prez. 659/99. 1367 3 3

Konkurs

Przy Magistracie stoł. król. miasta Krakowa jest do obsadzenia posada **chemika miejskiego** w IX randze, z płacą roczną 2400 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 600 koron, prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron, oraz prawem poboru połowy należytości uiszczanych za badania.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni się wykazać kwalifikacyami wymaganemi rozporządzeniem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, tudzież Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 13 października 1897 r. L. 241 Dz. u. p.

Podania należycie udokumentowane wnieść należy do Prezydyum Magistratu najpóźniej **do dnia 31 lipca 1900 r.**

Posada ta będzie nadana na razie prowizorycznie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 22 czerwca 1900 r.

Prezydent miasta:
Friedlein.

(Tłómaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze 1900 r. (42 kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron

wypłaconą będzie, od 2go lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych w **Wiedniu** i w **Budapeszcie**, jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austryacko-węgierskiego. 1405

Budapeszt, dnia 28 czerwca 1900 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński,
gubernator.

Gold,
generalny radca.

Pranger,
generalny sekretarz.

(Przedruku nie opłaca się).

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski